Nr. 75. Kraków, Piątek dnia 30 Marca 1888 r. Rok II

Kurjer wychodzi codziennie o godzinie 7½ rano z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

w Krakowie:

Rocznie . .	12	Kwartalnie .	3
Półrocznie .	6	Miesięcznie	1

Za odnoszenie 10 ct. miesięcznie

na prowincyi z przesyłką:

Rocznie	15 złr.
Półrocznie	7·50 „
Kwartalnie	3·75 „
Miesięcznie	1·25 „
W Niemczech miesięcznie	2 20 m.

Cena pojedyńczego Numeru 6 centów.

KURJER KRAKOWSKI

Redakcja ul. św. Anny l. 9. l. piętro. Administracja i Ekspedycja w księgarni K. Bartoszewicza (hotel Saski).

Cena ogeoszoń:

Za wiersz petitowy lnb za jego miejsce, pierwszy raz 10 centów, za każdy następny zaś 5 centów. **Nadesłane** od wiersza petitowego 20 ct Prospekta, cyrkularze dła prenumeratorów zamiejscowych po 1 złr. od 200 egz., dla prenumeratorów miejscowych po 50 ct. od 100 egz. **Nekrologja** po 10 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia za raz pierwszy taksa 10 ct. i 1 ct. od wyrazu, na razy następne połowę ceny.

Od Wydawnictwa.

»Kurjer krakowski« wychodząc od Marca w dwa razy większym formacie, stał się **najtańszem** pismem codziennem.

Nie bawiąc się w wysoką politykę, »Kurjer« poświęca swe łamy szczególnie sprawom **narodowym i krajowym.**

Baczną uwagę zwracamy na feljeton, starając się o możliwe jego urozmaicenie doborowemi powieściami, nowellami, poezjami, kronikami tygodniowemi, rozprawami literackiemi, kroniką naukową i t. d.

Otrzymując **telegramy** w nocy i nad ranem. jesteśmy w stanie pismo nasze wydawać o godz. 7½ rano i natychmiast ekspedjować je do rannych pociągów, wskutek czego większa część prenumeratorów naszych otrzymuje »Kurjera« tegoż samego dnia, **a tem samem ma o całą dobę wcześniej wiadomości polityczne,** niż z innych dzienników, co wobec dzisiejszego naprężenia stosunków europejskich nikomu nie może być obojętnem.

»Kurjer» nasz wychodzi z datą prawdziwą, a nie fikcyjną, o dzień wcześniejszą, jak to weszło w zwyczaj w naszem dziennikarstwie. Dzisiejszy numer wydajemy rano 30 Marca i taką też nosi datę.

Nasze zasady umiarkowane, kierowanie się w poglądach dobrem społeczeństwa, niewiązanie się z żadną koterją czy stronnictwem, aby nie mieć przeszkód w głoszeniu czystej prawdy, — winny zjednać nam uznanie i dopomódz do zwycięztwa zdrowych zasad, jakie dotąd szczepiliśmy i na przyszłość szczepić będziemy.

Główną naszą dążnością jest osłabienie tej niezdrowej walki stronnictw i osobistości, która podkopuje u nas każdą sprawę i wyniszcza nasze siły. Pod pokrywką walki o zasady staczamy kłótnie i boje i to w tej właśnie chwili, kiedy wróg z dniem każdym ziemię z pod nóg naszych usuwa. Zamiast łączyć się, aby zyskać siłę oporu i przetrwać godnie i cało tak ciężkie czasy narodowego żywota, my niebacznie dopomagamy niezgodą naszą do zwycięstwa wrogim żywiołom.

Walka zasad to rzecz poważna, rozwijająca duchowe siły społeczeństwa, — walka koteryj i osobistości o władzę w gminie, powiecie i kraju jest wszędzie złą, a cóż dopiero w społeczeństwie rozbitem i podbitem! Dlatego usiłowaniem naszem jest goić rany, a nie rozdrażniać, spajać a nie rozdzielać.

Ludzi dobrej woli prosimy o pomoc i poparcie naszych usiłowań.

Prenumerata Kurjera wynosi:

w Krakowie:			z przesyłką pocztową:		
rocznie . .	12 złr.		rocznie .	15 złr.	— ct.
półrocznie .	6 „		półrocznie	7 „	50 „
kwartalnie .	3 „		kwartalnie	3 „	75 „
miesięcznie .	1 „		miesięcznie	1 „	25 „

Każdy nowoprzybywający od kwietnia prenumerator otrzymuje bezpłatnie początek »Fotografij mężów« M Bałuckiego.

KALENDARZ.

Dziś: W. Piątek Kwiryna męcz. i Anieli Gr. kat. Kyryła.

Jutro: W. Sobota Bałbiny p. i Korneli m. Gr. kat. Chryzanfta.

Pojutrze: Wielkanoc. Teodory i Hugona Gr. kat. Totyny m.

Wschód słońca o godzinie ,5 minut 46, zachód o 6 g., minut 23. Długość dnia godz. 12 minut 37

Dziś o g. 6 rano ciepła stopni 9. Barometr 750 odmiana.

Kraków d. 30 marca.

W niedzielę Francya i Rzeczpospolita otrzymała nowe, bardzo znaczące, bardzo ciężkie i bardzo upakarzające ostrzeżenie. Otrzymał je nietylko rząd, ale wszystkie parlamentarne oppozycye, zaczynając od monarchistów aż do p. Clémenceau, a nawet do apostołów Rzeczypospolitej socyalistowskiej i do sławetnej rady miejskiej Paryża. Jedni tylko anarchiści, rewolucyoniści socyalni, oraz zwolennicy dyktatury militarnej mogą być z tego dnia zadowoleni. Wyborcy dwóch departamentów powiedzieli w niedzielę wszystkim tym stronnictwom rządzącym lub do rządu się pnącym, spodziewającym się dojść do niego za pomocą mniej lub więcej prawnych, mniej lub więcej konstytucyjnych manewrów i kombinacyji nie chcemy was, jesteście tylko gaduły, intryganci, wyzyskiwacze nie macie ani siły, ani woli, ani zdolności, precz z wami!

Dla wyjaśnienia arcy ważnego symptomatycznego znaczenia tych wyborów musimy jeszcze raz spojrzeć na ich cyfry. W Marsylii było kandydatów czterech; z tych Feliks Pyat otrzymał 40,204 głos6w, Edward Hevré 23,638, jakiś p. Fouquier (zapewne opportunista republikański) 12,440, gen. Boulanger 983. — W Laonie (dep. Aisne) gen. Boulanger otrzymał 45,080, radykalista Doumer 26,808. Ponieważ żaden z tych kardydatów nie otrzymał koniecznej większości (połowa liczby głosujących więcej jednym) przeto po świętach odbędą się jeszcze wybory między gen. Boulanger'em a p. Daumer'em. O to jednak mniejsza.

Przypatrzmy się tym wyborom. Kto jest wybrany w Marsylii p. Pyat? Możnaby o nim powiedzieć, że jest najniebezpieczniejszego rodzaju demagogiem i rewolucyonistą, gdyby nie to, że ma już siedemdziesiąt sześć lat wieku. Od czasów Ludwika Filippa pisarz drugiego lub trzeciego rzędu, ale rozgłośny, próbował swych zdolności na najrozmaitszych polach jako powieściopisarz, dramaturg, dziennikarz, publicysta, polemista, wszędzie zwolennik wstrząsających effektow i frazesów silnych, łatwo przez massy chwytanych i pochlebiających im. Zdaje się, że i dziś jeszcze piórem zarabia, pisując do anarchicznych dzienników. Prawdopodobnie jednak anarchiści i czerwoni przeprowadzili jego kandydaturę w Marsylii nie w nadziei zyskania jakiej istotnej parlamentarnej siły, ale jako manifestacyę, jako rozwinięcie najbardziej czerwonego sztandaru, jako apoteozę najstarszego i najwytrwalszego wyznawcy wszelakiej rewolucyi.

Głównym Pyat'a współzawodnikiem był p. Hervé. Jako dyrektor naczelny, prowadzi organ orleanistowski *Soleil*, a z powodu prawości charakteru poważany on jest przez wszystkie stronnictwa. Bardzo jasno, dobitnie i sprawiedliwie określił on znaczenie owych marsylskich wyborów i położenie Francyi w następnej krótkiej do wyborców odezwie:

»Moi przyjaciele z departamentu Bouches du Rhône wyświadczyli mi wielki honor: wezwali mnie bym zatamował przejście kandydatowi kommuny (Pyat) i kandydatowi niekarności wojskowej. Kandydatura więc moja znaczy: opór przeciw zawichrzeniu (desordre) na ulicy, opór przeciw zawichrzeniu w armii. Znaczy ona jeszcze co innego. Naprzeciw mnie mam trzeciego kandydata, reprezentującego Rzeczpospolitą parlamentarną. Otóż Rzeczpospolita parlamentarna dowodzi codzień swej niemocy. Skazana jest na zniknienie. Już dziś pytają wszędzie: jaki będzie rząd jutrzejszy? Co do mnie, nie ukrywałem nigdy moich sympatyj, jestem za monarchią. Chcę monarchji takiej, jak ją określił jej *prawowity przedstawiciel Filipp hr. Paryża.* Chcę, ażeby była tradycyjną przez swą zasadę, współczesną przez swe instytucye, opiekuńczą dła naszych wolności, szanującą religię. Kwestya formy rządu *wkrótce w całej Francyi stawioną będzie.* Jeżeli sądzicie tak jak ja, że Rzeczpospolita parlamentarna skazaną jest na rychły koniec, *wybierajcie już od dziś między monarchią, anarchią i dyktaturą.*"

Tak istotnie zdaje się już dziś stawać kwestya we Francyi. Owe blizko dwadzieścia cztery tysiące głosów dane p. Herve'mu, tembardziej na uwagę zasługują, że kandydat ten wcale się nie osłaniał ogólnikową i niby niewinną maską »konserwatyzmu,« jak to robili monarchiści w 1885 r, a co im zapewniło taką przewagę w dzisiejszej izbie, dając im przeszło 180 krzeseł. Szczerze i otwarcie powiedział on, że jest stronnikiem monarchii, że dla przywrócenia tronu hrabiemu Paryża pracuje.

Zwróćmy teraz uwagę na wybory w Laonie Jeżeli w Marsylii górę wziął ogólno-rewolucyjny anarchizm i kommunalizm w osobie p. Pyat'a, w Laonie górę wzięła niekarność wojskowa, czyli anarchizm w armii, pogarda prawa i lekceważenie niby najwyższej i niby najpotężniejszej władzy izby. Już dziś anarchiczne stronnictwo dowodzi, że oficerowie nie powinni być mianowani przez rząd centralny, ale wybierani przez swych szeregowców. Za wielkiej rewolucyi odbywało się to nawet przez czas jakiś, krótki zresztą, i w niektórych tylko pułkach. Że Francya wówczas nie zginęła, winna to najprzód błędom sprzymierzonych, powtóre wysokiemu poczuciu obowiązków żołnierzy w większej części świeżo mianowanych, i talentom wielkich generałów, jak Hoche, Marceau i t. d., oraz dość licznym starym officerom armii królewskiej, pozostałym w szeregach, po większej części mieszczańskiego pochodzenia, jak np. Carnot, nienaśladującym emigrujących do służby nieprzyjacielskiej oficerów ze szlachty. Dziś historya wojen pierwszej rewolucyi i pierwszych

---

Fotografje mężów.

Przez

Michała Bałuckiego.

Ciąg dalszy.

Letkiewicz.

Gdy mu czasem wypadło siedzieć parę godzin przy chorej żonie, to zdawało się, że się urwie z nudów, kręcił się i wiercił, wstawał, chodził i taki był niespokojny, że żona widząc tę jego mękę, sama go namawiała, żeby poszedł trochę rozerwać się, choć potrzebowała bardzo czyjejś opieki. Obcałował ją za to, nazwał najlepszą żoną, swoją pieszczotką, aniołem, ślicznotką, skarbem i poleciał bawić się.

Powiadano mi, że gdy raz żona nagle zachorowała i potrzeba było spiesznie lekarstwa, a nie było kogo posłać, on sam porwał receptę i poleciał do apteki. Lekarstwo miało być gotowe za kwadrans. Na ten kwandrans wstąpił do restauracyi na kieliszek wódki i jakąś przekąskę. Zastał tam swoich znajomych zabawiających się w zamkniętym pokoiku w sztosika. Przysiadł się na chwilę tak na gapia, potem dla sprobowania szczęścia postawił guldenika, potem dwa, trzy, aż się tak zapalił, że poszło na setki. Gra go roznamiętniła, grał całe pół dnia i noc całą i dopiero nad ranem przypomniał sobie z przerażeniem o recepcie i aptecė. Pobiegł tam jak warjat, potem do żony, którą zaczął przepraszać, po rękach, po nogach całować, nazwał się ostatnim szelmą, łajdakiem, bił się w piersi skruszony i przysięgał jej na wszystko, że więcej tych szelmowskich kart do rąk nie weźmie. Wieczorem grał znowu do północy.

Jakkolwiek wody nie bardzo posłużyły pani Olimpii i wróciła do domu nie o wiele zdrowsza, niż była wyjechała, Edek z okazyi powrotu żony do zdrowia wyprawił świetny bankiet, na który sprosił wszystkie sąsiedztwa. Szampana było tyle, że służba się nim nawet raczyła w kredensie. Potem taki sam bankiet wyprawił na imieniny jednej z ciotek, potem drugiej, potem trzeciej, a w końcu na imieniny żony. Nie szło mu tyle o solenizantki, ile o to, aby mieć powód ucztowania.

Karnawał otworzył mu nowe pole popisu i dał sposobność do całego szeregu zabaw, które rozpoczął już w noc sylwestrową świetnym balem, za tym balem szedł drugi, trzeci, a w końcu kulig, który trwał tydzień cały, bo jeżdżono rzemiennym dyszlem od dworu do dworu z muzyką.

Panie zachwycały się jego świetnemi pomysłami, złotym humorem; mężczyźni nazywali go nieocenionym, ściskali się z nim i całowali z dubeltówki, a on, rozserdeczniony tą życzliwością sąsiedzką, całował damy po rękach, obtańcowywał je w mazurze, wypijał ich zdrowie przy drabancie, a gdy kobiety znużone poszły spać, dotrzymywał towarzystwa ich mężom, pijąc z nimi na przetrzymanego i grając w karty.

Słabość żony nie przerwała mu wcale zabawy; uważał to jako smutną konieczność, nad którą litował się. „Biedne, nieszczęśliwe te kobiety — mówił — co one wytrzymać i przecierpieć muszą. Nie ma to jak mężczyzna, zawsze zuch". Ucałował żonę na pocieszenie, polecił ciotkom, żeby o niej pamiętały i dały znać, jak będzie po wszystkiem, służbie przykazał, żeby się cicho sprawowała i na palcach chodziła koło pani — i pojechał na jarmark koński o mil kilkanaście.

Przyjście na świat córki dało mu nową sposobność do spraszania gości i hulatyki. Wprawdzie wolałby był syna, ale nie sprzeciwiał się woli boskiej i przyjął, co Bóg dał. Sprowadził nawet na intencyę córki osobną beczkę wina z Węgier i kazał zanieść do piwnicy, aby się tam wystało do jej wesela.

W ten sposób pamiętał o przyszłości córek — mówię córek, bo na przyszły rok dał Pan Bóg znowu drugą córkę, a potem trzecią i czwartą, a z przyjściem każdej córki, na świat, nowa beczka węgrzyna przybywała do piwnicy. Doktorzy upominali go, żeby szanował żonę, bo gotowa źle skończyć, ale Edek im się tłómaczył, że koniecznie musi doczekać się syna.

Miłość dla żony nie przeszkadzała mu wcale utrzymywać pokątne miłostki w garderobie i we wsi, które go nieraz grubo kosztowały. „Miał — jak sam mówił — taką bestjalską naturę, że nie mógł przejść spokojnie koło ładnej dziewczyny. Nie on więc był winien temu, tylko ta „bestjalska natura."

Przy takiem życiu hulaszczem, rozrzuconem — gospodarstwo zostawione na łasce służących szło jak najgorzej; pan w chwilach wolnych od zabaw przejechał czasem na kasztanku w pole, stanął na chwilę przy młocce, albo targował się z żydami o cenę pszenicy, ale takie przypadkowe zajmowanie się gospodarstwem nie wiele pomogło. Pani także ciągle chora i kwękakająca nie wtrącała się wcale do drobiu i nabiału, służba robiła co chciała. Szło więc wszystko jak najgorzej, dochody nie wystarczały na wydatki, długów było po uszy. Ale Edek nie robił sobie wiele z tego, podpisywał weksle nie pytając się, czem je będzie płacił, a jak już było bardzo źle, wtedy w umizgi i prośby do żony, żeby na gwałt jechała do „starych" wykpić co grosza, bo licytacya na karku. I tak spychał interesa z dnia na dzień i niktby nie poznał po nim, że zabrnął w długi, bo humor miał zawsze wyśmienity, konceptów pełno.

Trzeba go było widzieć w domu, jak nieraz zasadziwszy żonę do fortepianu, sam z małemi córeczkami wyskakiwał po pokoju, płatał figle i broił, jak mały dzieciak. Ktoby go był widział wtedy, byłby przysiągł, że to najszczęśliwszy człowiek, najlepszy mąż i ojciec. To też sąsiedzi, ile razy u którego z nich za żądał pożyczki, lub podpisania wekslu, dawali mu bez namysłu i wahania. Tak umiał ich otumanić, przedstawiał świetny stan interesów, nadzieje, jakie miał na różne spekulacye korzystne. Zawsze pieniędzy potrzebował niby tylko na chwilę — na drobne wydatki.

Długo tak jednak ciągnąć się to nie mogło. Liczba wierzycieli codzień się zwiększała, jaki taki nie mogąc się doczekać zwrotu pieniędzy, zaczął być natarczywszy. posypały się skargi, sekwestracye, groźby licytacyi, aż w końcu gruchnęło po okolicy, że Edek bankrut. że długi przerastają wartość wsi, że od rodziców żony wybrał nie tylko posag, ale znacznie ich jeszcze zarwał na weksle, wszyscy się odsunęli od niego, kredyt się urwał i katastrofa była nieunikniona. Do tego jeszcze pokazało się, że nie mogąc od sąsiadów wymęczyć nowych podpisów na weksle, popróbował naśladować ich poppisy. Ufał tak w ich pobłażliwość, że nie przypuszczał, aby tego kryminalnie dochodzić chcieli — przecież to byli jego najlepsi przyjaciele, żył z nimi tak dobrze. Do kryminału go w istocie nie wpakowali, przez pamięć na dawne stosunki, ale złożyli sąd honorowy... i kazali mu wynieść się z okolicy. I bez tego byłby to zrobił, bo mu żydzi wieś wystawili na licytacyę i musiał się wynosić.

Osiadł na miejskim bruku z resztami połanych i wypłowiałych mebli, których już i żydzi zabrać nie mieli ochoty, z chorą żoną, dziećmi i guwernantką startą francuską. Był to zbytek, którego się mimo nędzy wyrzec nie mógł.

W mieście przez stosunki i dawne znajomości dochrapał się posady w banku. Bawił dyrektora swojemi konceptami, obtańcowywał jego córki, układał mu psów do polowania, ujeżdżał konie i umizgał się do jego pomalowanej żony, czem się wcisnął w łaski tak, że po roku dostał posadę zastępcy dyrektora ze znaczną pensyą.

Z poprawą losu, odżyły w nim dawne narowy do hulaszczego życia, zaczął wydawać bale, stroić córki, grywać w karty, a na pokrycie tych wydatków, operował na giełdzie bankowemi pieniędzmi. Udało mu się raz, to go zachęciło do dalszych operacyj — wierząc w swoją szczęśliwą gwiazdę. Ale gwiazda figla mu wypłatała, bo nagle zgasła. Przegrał znaczne sumy bankowe, a nie mając możności pokrycia deficytu, drapnął cichaczom z obawy przed kryminałem, zostawiając żonę i dzieci na łasce życzliwych.

Mówią, że się ukrywa gdzieś u znajomych, którzy go trzymają z litości; do żony i dzieci pisuje czułe listy, narzekając w nich na los, który go prześladuje, a równocześnie zbałamucił córkę leśniczego, którą ojciec za to przeklął i wypędził z domu...

Edek — tak go bowiem nazywają — mimo sześćdziesięciu lat i siwych włosów — ojca nazwał starym głupcem, a nieszczęśliwą córkę jego polecił listownie opiece swoich znajomych w mieście, prosząc, by jej tam wyrobili konsens na kawiarnię lub trafikę, „żeby nie zmarniała dziewczyna."

(Ciąg dalszy nastąpi.)

republikańskich armij jest dostatecznie wyświecona. Legendy zniknęły, a rzeczywistość historyczna wskazuje: że wojsko, by było armią i oddawało usługi krajowi, musi być karne i posłuszne rządowi, bez względu nawet co on wart. Jeżeli zły, niech ludność cywilna z nim się rozprawia sposobami, jakiemi rozporządza. Wyborcy w Laonie, a poprzednio w kilku innych departamentach, inaczej rzeczy rozumieją. Wybory te wymierzone były przeciw izbie, która na posiedzeniu z 21-go b. m. większością 339 przeciw 82 głosom zatwierdziła postępowanie rządu a zatem potępiła zachowanie się generała. Krótka była w Elizeum radość z tego zwycięztwa. Dziś położenie rządu, Rzeczypospolitej, kraju, gorsze jest, aniżeli przed tygodniem. Wreszcie, a to nie jest najmniej ciekawem, wybory te wymierzone są przeciw dawnym protektorem generała, przeciw radykalnym, przeciw krańcowym czerwonym, przeciw socyalistom rewolucyjnym, przeciw sławetnej Radzie miejskiej Paryża, a przynajmniej przeciw naczelnym jej prowodyrom. Rozmaite stowarzyszenia tych odcieni czerwonych poogłaszaly licznemi podpisami opatrzone, a piorunujące protestacye, w których np. oświadczają: »że Boulanger małpuje Bonapartego,« — »że gdyby był żołnierzem uczciwym i mężnym, nie narażałby bezpieczeństwa i całości kraju, szerząc w nim rozdwojenie w obec niebezpieczeństw zagranicznych...«

Nic nie pomogło. Wyborcy w Laonie nie posłuchali rozkazów z Paryża. I oni także uznali karność stronniczą za kajdany, oni tak dotąd posłuszni wszystkiemu, co im ich komitety paryskie nakazywały! Co powie na to p. Clémenceau, który czuje że mu się wymyka wpływ tak ciężko zapracowany, że wpływ ten zabiera mu człowiek przez niego wyniesiony, by go użyć przeciw niemu i w celach całkiem jego widokom przeciwnych. Generał Boulanger może być bardzo lichym strategikiem wojskowym, ale na politycznym placu boju manewrował dotąd szczęśliwie. Spotykały go klęski, ale je wetował. Tak po klęsce stracenia dowództwa korpusu, odzyskał pozycyę przez niedzielną wyborczą wygraną.

A rząd francuski co? Ostatnią jego ucieczką byłoby rozwiązanie izby, odwołanie się do narodu. Niedzielne wybory zdają się wskazywać, że wybory powszechne mogą od razu przyspieszyć rozbicie Rzeczypospolitej, albo też rozkład jej i anarchię powiększyć. I to, jak się wyraża federacya robotników socyalistów w proteście swym przeciw generałowi Boulangerowi, i to wszystko »w obec tylu niebezpieczeństw zagranicznych.«

Niema nic złego coby na dobre nie wyszło.

Uczeni badacze spostrzegli to ciekawe zjawisko, że koloniści europejscy w Ameryce po kilku, kilkunastu, kilkudziesięciu pokoleniach stają się coraz bardziej podobnymi do miejscowych czerwonoskórnych tubylców tak ze krwi jak z ducha, z właściwości fizycznych i duchowych. Pod słońcem niema nic nowego i to zjawisko wydaje się dla tego tylko ciekawem, że dla niego formułę naukową znalazł jakiś Niemiec; ale w gruncie rzeczy obeznana jest z niem każda baba z placu Szczepańskiego, mająca taką samą jeno z małą odmianną formułę: „z jakim przestajesz, — takim się sam stajesz.“

Il faut ecorcher le moscovite pour lui faire sentir.... z Moskala skórę żywcem zedrzeć trzeba, aby mu dopiero dać uczuć..... powiedział to blisko wiek temu znakomity autor „ducha praw,“ a gdyby żył teraz, możeby również trafną uczynił uwagę nad innymi naszymi sąsiadami, pod których wpływem żyć nam wypada. To pewna, że i tym innym możnaby powyższy przymiot przyznać, a jeszcze pewniejsza, że w ciągu wieku żyjąc z nimi, przejęliśmy się ich narowami, przyjęliśmy niemal ich naturę i staliśmy się do nich podobnymi. Dawniej dość było jednego grymasu Marysieńki aby rzucić 40.000 doborowego rycerstwa na łamanie hordy pod Wiedeń, a dziś czy tak nam zgrubiała skóra od stuletnich batów, czy tak ją znieczulono morfiną sąsiedzkiego importu, dość, że ją aż żywcem zdzierać trzeba, aby pobudzić do żywszej działalności. Napróżno kłóto nas boleśnie to bezpośredniemi wyborami, to uszczupleniem samorządu szkolnego, to naftą, to regulacją rzek itp., my jęknęliśmy, krzyknęliśmy i obróciliśmy się na drugi bok do spania, aby się nazajutrz obudzić z tą samą obojętnością i indolencyą dla spraw publicznych, z jaką zasypialiśmy wczoraj. I dopiero potrzeba było zalać za skórę już nie gorącego sadła, ale 80 procentowej okowity, abyśmy się zerwali na równe nogi i w niebogłosy krzyknęli: biada, gore, ratujmy się!

Przez długie lata napróżno prasa nasza nawoływała z jednej strony wyborców, z drugiej posłów do ciągłego a wzajemnego utrzymywania czucia choćby na tak skromnej drodze jak sejmiki relacyjne. Ogół nasz tu i ówdzie zdobył się na krok, który nazywano niemal bohaterskim i wysłuchano w tem lub owem mieście relacyi poselskiej, zakończonej jak zwykle oklaskami i obustronnem zadowoleniem. Ale teraz przewrócono — jak to powiadają — cały kraj do góry nogami. Tu już nie czekano posłów na ferje świąteczne, aby żądać od nich sprawozdania, lecz dygnitarze powiatowi i krajowi, stowarzyszenia, całe korporacye i Rady powiatowe nie wahały się spieszyć masami do Wiednia w największej obawie, z okrzykami zgrozy, strachu, przerażenia. Poruszono wszystkie sprężyny, użyto wszelkich środków, aby nietylko bezpośrednio kołatać w Wiedniu, ale żeby rozbudzić i rozpalić najszersze warstwy ludności, a co ciekawsze — utrzymać je w ustawicznej czujności.

I gdyby ta czujność — raz tak energicznie obudzona — utrzymała się na zawsze, byłaby to jedyna najcenniejsza — moralna zdobycz z całej tej kampanii wódczanej. Te miliony, któremi nas obciążyć — muszą, to bądź co bądź w końcu ciężar całego kraju i on go cały prędzej lub później uczuje. Ale sfery nierolnicze, bezpośrednio nim nie dotknięte, na razie go nie czują, tembardziej że jako masy nie przewidują i nie rozumieją. Trudno im z tego czynić zarzut jak trudno go z drugiej strony czynić rolnikom, że krzyczą w niebogłosy, chociaż się starano przekonać, że to ofiara konieczne dla państwa, dla monarchii. — Puść komu krew — żachnie się za dotknięciem lancetu, choćbyś go stokrotnie przekonywał, że to dla jego zdrowia i siły. Trudno, — to boli. Ze zaś nierolników na razie nie boli, nie krzyczą oni, bo uważają sprawę za partykularną, za obchodzącą nie ogół, lecz pewną jego tylko część, pewną warstwę.

Znamionuje to — nie powiemy — brak obywatelskości — ale niedojrzałość, jako następstwo ospalstwa, znieczulenia, obojętności dla ogółu spraw publicznych i niedostatecznego wykształcenia politycznego.

Wina tego ciąży w pewnej części na naszych przywódzcach politycznych, w innej znów na naszych warstwach inteligencyi, a w końcu na szlachcie — jako przodującej na arenie politycznej, a jednak niedość solidaryzującej się z innemi warstwami i stroniącej — choćby bezświadomie — od udziału w gorących sprawach obchodzących mieszczan, przemysłowców itd.

Gdzie indziej — a nie trzeba jeździć do dalekiej Ameryki na olbrzymie tamtejsze mityngi — ale choćby do bratniej a sąsiedniej Czechii — zgromadzenia publiczne w każdej, bodaj najmniej ważnej sprawie publicznej — liczą się na dziesiątki tysięcy: u nas zaledwo na setki; tam choćby sprawa dotykała jednej sfery zainteresowanych — interesuje się nią ogół, cały ogół ją popiera i w końcu siłą całego ogółu ją wywalcza. Ale za to też tam łączność między ogółem a wysłańcami i wybrańcami jego jest ciągła, nieustająca, żywa — z całą wielką odpowiedzialnością jednych, a prawami drugich.

Przywódzcy nasi polityczni z jednej strony, a ogół inteligentny z drugiej powinni korzystać i z tego przykładu pobratymców, i z nauki wódczanej, i ze sposobności jaka ona nam nastręcza do utrzymania umysłów mas i ogółu całego w czujności dla spraw publicznych. Zainaugurować nową fazę nie trudno, bacząc na właściwości natury polskiej: kuć żelazo póki gorące. A skoro sprawą wódczaną dostatecznie umysły zostały podniecone, ferye zaś Wielkanocne przypadły w tak dogodną porę — skorzystajmy z tego — powszechnem zwołaniem sejmików relacyjnych w całym kraju.

n—G.

ZIEMIE POLSKIE.

Z Cieszyna. Tutejsze Towarzystwo oszczędności i zaliczek zakupiło z funduszu rezerwowego jednę akcyę Banku ziemskiego w Poznaniu. Czyn to godny zanotowania ze względu, iż daje miarę jak tutejsze instytucye żywo interesują się sprawami ogółu polskiego i w miarę szczupłych środków swych starają się dać dowód łączności swej i pomocy w ważnej sprawie ratowania ziemi ojczystej. — W miasteczku Eisleben nad granicą saską, zaczął z Nowym rokiem wychodzić dwutygodnik polski pod tyt: „Górnik,“ przeznaczony dla pracujących w tej okolicy górników Polaków. Pismo to podaje również wiadomości z Westfalii, gdzie przebywa kilka tysięcy Polaków dla zarobku.

Z Warszawy donoszą nam pod dniem 28 bm: W dniu dzisiejszym zamkniętą została wystawa muzyczna. Na zakończenie tej uroczystości odbyła się licytacya autografów pierwszorzędnych kompozytorów naszych i obcych, która przysporzyła komitetowi wcale pokaźną sumę. Przez cały czas trwania wystawy dyżury honorowe pełnili artyści i artystki teatru. — Wszyscy dyrektorowie ruchu kolei tutejszych, otrzymali wezwanie do Petersburga na walną konferencyę naczelników ruchu wszystkich kolei w cesarstwie, celem wysłuchania instrukcyi ministerstwa, odnoszących się do transportowania wojsk. Na tejże konferencyi ma być również unormowany letni rozkład jazdy na kolejach. W towarzystwie Przyjaciół Sztuk pięknych odbył się pierwszy zakup dzieł sztuki do rozlosowania. Ogółem nabyto 25 dzieł sztuki za summę 2.314 rs. Następny zakup odbędzie się w połowie czerwca. Dyrekcya teatrów przygotowuje na sezon poświąteczny kilka nowości. W liczbie tych obudza w sferach teatralnych wielkie zainteresowanie zapowiedziany na przyszły tydzień „Nowy dziennik“ Bałuckiego, oraz głośna sztuka zmarłego niedawno komedyo-pisarza hiszpańskiego Echegeracya pod tyt: „Galeoto.“ Utwór ten odegranym będzie na benefisowym poranku primadonny dramatu, panny Heleny „Marcello.“

Z Mińska litewskiego donoszą, iż głośna sprawa spadku po ks. Wittgensteinie została unieważnioną. Tym sposobem mniemany spadkobierca ks. Hohenlohe nie wejdzie w posiadanie tego najpiękniejszego w Litwie majątku. Dług bankowy na tych dobrach wynosi 5 milionów rubli. Na częściowe pokrycie tego długu sprzedanych ma być kilka kluczów w gubernii mińskiej w przestrzeni 700.000 dziesiatyn, która ma być rozparcelowaną celem ułatwienia kupna drobnym właścicielom z pomiędzy włościan.

Z Poznania. Pogrzeb śp. Kazimierza Jarochowskiego odbył się z niezwykłą wspaniałością. Za konduktem pogrzebowym postępował kilkutysięczny tłum publiczności. Nad trumną przemawiali w imieniu posłów — Motty, w imieniu obywatelstwa Zdzisław ks. Czartoryski, w imieniu Towarz. Przyjaciół nauk hr. Engeström, imieniem dziennikarzy Franciszek Dobrowolski Kondukt żałobny prowadził ks. biskup Likowski. Przed trumną niesiono kilkadziesiąt wieńców wśród których wspaniałością odznaczały się wieńce od Koła Sejmowego, towarzystw Przyjaciół Nauk, poznańskiego i toruńskiego, sekretarza Akademii Umiejętności Stan. hr. Tarnowskiego, oraz kilku miejscowych korporacyj. Zwłoki złożono w parafii Kaźmierz.

Sprostowanie. Przed kilku dniami zachęcaliśmy obywatelstwo nasze do pójścia za przykładem rolników czeskich i zawiązania się w spółkę celem dostaw dla wojska. Z kompetentnej strony zwracają naszą uwagę, iż rada nasza jest opóźnioną, towarzystwo bowiem rolnicze krakowskie, a za jego przykładem i wiele innych okręgowych, dawno dało inicyatywę do zakładania tego rodzaju spółek. Dobra wola okazywana ze strony intendentury wojskowej, była w tym razie wielce pomocną, ztąd sprawa dostaw dla wojska pomyślnie się rozwija w wielu miejscowościach kraju naszego.

Otrzymujemy następujące pismo:

Szanowna Redakcyo!

Komitet zawiązany w celu niesienia pomocy ofiarom powodzi w powiecie Tarnobrzeskim uprasza o zamieszczenie w „Kuryerze krakowskim“ następującej odezwy:

Straszna klęska powodzi nawiedziła okolicę nadwiślańską po obu brzegach Sanu w powiecie Tarnobrzeskim. Kilkanaście tysięcy morgów najżyźniejszej ziemi przez dni 11 stało pod wodą a 12.000 nieszczęśliwej ludności na strychach i dachach wśród zimna i głodu oczekiwało ratunku i końca tej strasznej katastrofy.

Wielka ilość bydła, koni, trzody i drobiu, oraz wszystkie zapasy zboża, paszy i kartofli zniszczone zostały. Wiele domów woda uniosła, a wiele bardzo uszkodziła. Wszystkie prawie piece zawaliły się. Zasiewy ozime w większej części zniszczone zostały, na wiosenne nie zostało ziarna. Nędza przerażająca, przyszłość straszna.

Pomimo wielkiej ofiarności, obywatelstwo i ludność powiatu tutejszego nie jest w stanie w obec rozmiarów klęski i nędzy złagodzić nawet w części położenia nieszczęśliwych.

Komitet ratunkowy zawiązany w Tarnobrzegu odwołując się do ofiarności ziomków, uprasza o pomoc dla nieszczęśliwych ofiar powodzi.

Łaskawe datki prosimy przesyłać do komitetu ratunkowego w Tarnobrzegu na ręce Wydziału Rady powiatowej.

W Tarnobrzegu d. 26 marca 1888.

W imieniu komitetu ratunkowego
Prezes Rady powiatowej
T. Horoch.

KRONIKA.

Uroczystość wielkopiątkowa. Dzisiejsze uroczystości zaczynają się w kościołach wszystkich t. z. liturgją, następnie odczytanem zostanie t. z. lectio, następnie odśpiewaną zostanie passya. Dalszym punktem programu jest t. z. „ad vocatio crucis“. Przy uroczystej processyi przeniesiony zostanie potem z piwnicy do grobu Przenajświętszy Sakrament. Po odśpiewaniu nieszpór Przenajświętszy Sakrament odniesionym zostanie do grobu.

Doroczne umywanie nóg, zwyczaj zachowany na pamiątkę uniżenia się Chrystusa Pana przed swymi uczniami i w tym roku miał miejsce w katedrze na Wawelu. Jego Eks. biskupa Dunajewskiego, któremu słaby stan zdrowia nie dozwolił dokonać tej rzewnej ceremonii jak w przeszłym roku, zastąpił ks. kanonik Matzke.

Swięcone dla biednych powodzian. Znając, nie cofającą się nawet przed wielkiemi ofiarami dobroczynność naszych pań, projektujemy, aby każda z nich z summy przeznaczonej na sporządzenie tradycyjnego „święconego,“ kilkadziesiąt centów na dotkniętych powodzią ofiarowała. Sądzimy, że dobroczynne nasze panie przyjmą nasz projekt przychylnie.

Uroczystość rocznicy założenia gimnazyum św. Anny odłożoną została na 22 Października. Dowiadujemy się, iż będzie zwołanym wiec b. uczniów gimnazyum św. Anny, celem utworzenia komitetu, który w porozumieniu z już funkcyonującym komitetem złożonym z profesorów gimn. św. Anny, działać będzie.

Dr. Wróblewski ma się znacznie lepiej, mimo to choroba przeciągnie się długo. Poparzone części ciała sprawiają cierpienia tylko przy dotknięciu. Chory pozostanie i nadal pod opieką Dra Gwiazdomorskiego.

Składka na powodzian. Pan P. S. złożył na ręce Administracji „Kur. Krak.“ kwotę 5 zlr. dla powodzian.

Hr. Borkowski starosta wyjechał wczoraj wieczornym pociągiem do Lwowa na święta.

Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“. Czysty dochód z przedstawienia teatralnego na budowę sali gimnastycznej „Sokoła“ przyniósł 145 zlr. 33 ct. Wysokość tej kwoty, mimo iż teatr świecił pustkami, zawdzięczyć należy głównie Dyrekcyi teatru, która potrą-

Kazimierz Jarochowski.

W zeszłą sobotę o godzinie 8-mej z rana, cios dawno przewidywany, a zawsze niewymownie bolesny, ślepo ugodził w nieliczny zastęp poważnych badaczy i publicystów polskich. Zmarł w Poznaniu Kazimierz Jarochowski, najgłębszy znawca epoki saskiej dziejów naszych i szermierz niestrudzony w dziennikarstwie. Mąż posiadający piękny dar obcowania z ludźmi i jednania sobie ludzi, łączył się w nim harmonijnie z surowym stróżem prawa na krześle sędziowskiem i z nieugiętym sędzią wyrokującym o przeszłości. Kto go znał, ten nie mógł go nie kochać, i nie może dziś o tym ciosie z suchem okiem pomyśleć.

Urodził się Jarochowski dnia 12 września 1829 r. (datę powyższą, inną od podawanej w encyklopedyach, bierzemy z gruntownego artykułu o Jarochowskim, zamieszczonego w roku 1882 w „Kłosach“). Przyszedł na świat we wsi Sokolnikach Małych, wiosce ojczystej w Szamotulskiem. Ojcem jego był Cypryan Jarochowski, zasłużony dyrektor Ziemstwa Kredytowego w Poznaniu. Nauki gimnazyalne Kazimierz pobierał w słynnej szkole Maryi Magdaleny w Poznaniu, i pomimo przerwy w tych naukach, spowodowanej wypadkami politycznemi roku 1846, ukończył szkołę w roku następnym i zaraz potem wstąpił do uniwersytetu berlińskiego na wydział prawny. Tam znowu nie obeszło się bez przerwy, spowodowanej burzliwemi wypadkami 1848 roku w całej niemal Europie. Wszelako po czterech latach studyów prawnych, Jarochowski w roku 1850 zdał egzamin na auskultatora i wszedł zaraz do służby na linii sądowniczej. W r. 1862 zdał egzamin referendarski i assesorski, i otrzymał w Poznaniu urząd sędziego, który piastował do r. 1880.

Potem przeniesiono go do zapadłego Sulencina w Brandeburgii. Tam po półtora roku urzędowania, zdala od swoich, nie mógł dłużej wytrzymać i zażądał uwolnienia, które mu też dano razem z wysłużoną emeryturą. Odtąd zamknął się w życiu prywatnem, w obcowaniu z rodziną, z rodakami i nauką. Dopiero w roku zeszłym, kiedy już coraz bardziej podupadał na zdrowiu, zaufanie wyborców dało Jarochowskiemu mandat do Sejmu pruskiego. Pomimo niedomagania, jeździł na posiedzenia do Berlina, i jeszcze podczas tegorocznej kadencyi Sejmu przemawiał w sprawie wykładu języka polskiego w szkołach elementarnych, oraz wykładu religii w gimnazyach. Choroba jednak nie pozwalała mu być czynnym, jak pragnął, i musiał wrócić do Poznania za urlopem, aby się położyć na śmiertelnej pościeli.

Pociąg do badań historycznych wcześnie się odezwał w Jarochowskim. Potrącał niekiedy o rozmaite epoki dziejów Polski; pisał o kronice Helmolda, o handlu gdańskim za czasów Zakonu, o pierwszej wojnie szwedzkiej 1655 r., o czasach Prus Południowych z końca wieku zeszłego i początku bież., o dziennikarstwie wielkopolskiem w pierwszej połowie naszego wieku i t. p. Atoli za główny, niemal jedyny przedmiot badań obrał był ś. p. Jarochowski epokę dwóch Sasów, a zwłaszcza Augusta II. Najpierwszą jego w tym kierunku pracą było przygotowanie do druku i ogłoszenie w latach 1854—1861 cennego zbioru dokumentów pt. „Teka arcybiskupa Gabryela Podoskiego“. Jednocześnie w r. 1856 ogłosił napisane przez siebie „Dzieje panowania Augusta II. od śmierci Jana III. do chwili wstąpienia Karola XII. na ziemię polską“. W r. 1874 ogłosił dalszy ciąg powyższej pracy, zawierający w obszernym tomie na 646 stronnicach dwa lata największych klęsk i przewrotów 1702—1704. Dzieło to noszące tytuł: „Dzieje panowania Augusta II. od wstąpienia Karola XII na ziemię polską aż do elekcyi Stanisława Leszczyńskiego“, miało otrzymać nowy ciąg dalszy; mówił o tem z upodobaniem Jarochowski, ale żarliwe jego zamiary już pozostały nieuiszczone.

Obok tych prac obszernych, napisał Jarochowski kilkadziesiąt rozpraw pomniejszych, prawie wyłącznie z tejże epoki saskiej. Rozprawy te, pisane żywo i plastycznie, pomimo ciężkieego stylu autora, skwapliwie zamieszczały różne pisma czasowe, między innemi najpierwsza „Gazeta Warszawska“, „Niwa“, „Tygodnik illustrowany“, „Kłosy“, „Tygodnik Powszechny“, „Ateneum“ warszawskie, „Kraj“ petersburski, i t. d. Opowiadał w tych pracach niewolę Ponińskiego w Sonnensteinie, z czego Kondratowicz utworzył poemat: „Starosta Kopanicki“, zdobycie Poznania w r. 1716, sprawę toruńską z 1724 r., porwanie królewiczów Sobieskich, katastrofę Patkula, Sprawę Kalksteina, oblężenie Gdańska w r. 1734 i wiele a wiele innych. Zbiór tych pism pomniejszych utworzył pięć wielkich tomów, które p. t. „Opowiadań historycznych, Studjów i opowiadań, Nowych opowiadań i studjów“, wreszcie „Z czasów saskich“, wychodziły w Poznaniu i Warszawie w latach 1860, 1863, 1877, 1882 i 1886. Z prac dotąd jeszcze nie zebranych, drukowanych ostatniemi laty w samej Warszawie, można co najmniej takiż jeden tom wielki ułożyć. Nie zapominajmy zaś, że każdy prawie tu wyraz był zdobyty ciężkiem ślęczeniem nietylko w źródłach krajowych, ale także w archiwach w Dreźnie, w Kopenhadze, Sztokholmie, Berlinie, na co ferje sądowe, przeznaczone na wypoczynek, były nieraz w całości poświęcane przez Jarochowskiego. A przytem pracować jeszcze musiał i jako dziennikarz na miejscu, i jako członek a następnie wice-prezes Towarzystwa Przyjaciół Nauk poznańskiego, i jako członek korrespondent Akademii Umiejętności w Krakowie. Zkąd miał czas na to wszystko przy uciążliwych obowiązkach urzędowych — to była jego tajemnica, którą się przed nikim nie przechwalał.

Dotknięty chorobą serca, groźniej a groźniej wzrastającą od roku zeszłego, nie wypuszczał pióra z ręki. Jeszcze w pierwszych dniach stycznia br., bawiąc w Poznaniu podczas feryj sejmowych, pisał do Warszawy listy z nadwarteńskiego grodu. Skarżył się, że ręka coraz bardziej odmawia mu posłuszeństwa, że tak, jakby pragnął pracować — nie może. Oto jeden z jego ostatnich listów prywatnych pisany 19 marca:

„Drogi panie!

„Przyjmij pan razem ze wszystkimi kochanymi, znajomymi wyraz najrzewniejszego pozdrowienia, nie chciałbym powiedzieć pożegnania. Jestem dręczony straszliwą, dochodzącą do ostateczności chorobą serca. Lekarze dodają mi wprawdzie otuchy i pocieszają nadzieją poprawy. Być może, że mają rację, ale cóż to pomoże, jeżeli choroba nie pozwala mi się ruszyć z miejsca, wziąć pióra do ręki i popracować w chwili tak niezmiernie tutej interesującej, w której materjału z pewnościąby nie zabraklo! Straszny i opłakany stan mego zdrowia, nie pozwalający mi ani chodzić, ani brać pióra do ręki, niechaj tłumaczy moje bolesne milczenie i przerwę w pracach, jeżeli co daj Boże, nastąpi choćby tylko połowiczna poprawa, nie omieszkam podjąć prac moich. Zrobicie mi prawdziwą przysługę przyjacielską kochany panie, kommunikując wiadomość o podobnym stanie zdrowia mego znajomym moim razem z zapewnieniem, że jeżeli tylko nastąpi pożądana zmiana stanu mego zdrowia, nie omieszkam też podjąć na nowo mych prac i zatrudnień. Najszczerzej zawsze życzliwy sługa i przyjaciel

K. Jarochowski.

Nie sprawdziły się wróżby lekarzy, oczywiście tylko dla uspokojenia chorego czynione. Ciężką, niewysłowioną, niepowetowaną ponieśliśmy stratę.

ciwszy jak najskromniejsze koszta, resztę dochodu odstąpiła na rzecz budowy gmachu gimnastycznego, jak również innym Dobrodziejom, którzy naddatkami przyczynili się do powiększenia dochodu.

Tym więc wszystkim, jakoteż p. Zygmuntowi Sarneckiemu, ktory przecudownem ugrupowaniem obrazu przyczynił się do świetności przedstawienia, jak i wszystkim P. P. Artystkom i Artystom teatru krakowskiego za wzięcie udziału i przysporzenie funduszu na cel ogólnie pożyteczny, Wydział „Sokoła" składa staropolskie „Bóg zapłać".

Hr. K. Przeździecki wyjechał na kilka dni do Warszawy.

Jazda psów fijakrami. Magistrat krakowski polecił oprawcy miejskiemu, aby zabite psy wywoził z prosektoryum wczas rano, lub późno wieczorem — gdyż dotychczas w biały dzień było to praktykowanem. Do podania Towarzystwa ochrony zwierząt, aby wolno było wprowadzać psy do fijakrów, Magistrat nie przychylił się.

Szkoły przemysłowe. Komisya przemysłowa na posiedzeniu w d. 6 marca b. r. uprosiła p. Jana Rottera c. k. profesora wyższej szkoły przemysłowej w Krakowie, aby zwiedzał początkowe szkoły przemysłowe i spostrzeżenia, które poczyni, przedłożył komisyi przemysłowej w formie programu, który ma posłużyć za wskazówkę do reorganizacyi początkowych szkół przemysłowych.

Nadto prosiła komisya przemysłowa o uwagi w tym względzie Dr. Faustyna Jakubowskiege, Tadeusza Romanowicza, Dra Bandrowskiego, Stanisława Feintucha, Emanuela Mirtenbauma, Witalisa Szpakowskiego, i Radcę Magistratu Stanisława Szymkiewicza.

Zakaz. Okólnikiem ks. biskupa krakowskiego zabronionem zostało wykonywanie w kościele śpiewów, które noszą na sobie charakter popisów koncertowych.

Germanizacya. Od lat 19 językiem urzędowym w urzędach galicyjskich jest język polski. Wyjątek stanowią dotąd c. k. Prokuratorye państwa w zachodniej części kraju urzędujące w służbie wewnętrznej jak dawniej po niemiecku. Zabytek ten z czasów powszechnej germanizacyi jest tem dziwniejszym, że we wschodniej Galicyi c. k. Prokuratorye państwa tak na zewnątrz jak i w służbie wewnętrznej urzędują po polsku. Wie o tem dobrze świeżo do Krakowa przybyły nadprokurator p. Władysław Szymonowicz, który tyle lat był prokuratorem we wschodniej części kraju i spodziewamy się, że chociażby to nawet pociągało za sobą konieczność zmiany „drucksortów" nie będzie się opierał przyznaniu językowi polskiemu tych praw, gdzie mu się na podstawie rozporządzenia cesarskiego z r. 1869 należą.

Uprawnienia przemysłowe. Na przedwczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej miał być przedłożony przegląd ruchu uprawnień konsensowych za rok 1887, z powodu jednak spóźnionej pory puukt ten w porządku dziennym posiedzenia uwzględnionym być nie mógł. Ze sporządzonego wykazu wyjmujemy najważniejsze daty, a) hoteli i domów zajezdnych było 21 (o jeden więcej niż w roku zeszłym) b) traktyerni — 100 (także o jedną więcej niż w zeszłym roku), c) wyszynków piwa i wódek w handlach korzennych w równej liczbie z rokiem zeszłym, d) winiarni 14 bez różnicy z rokiem ubiegłym, e) szynków piwa: 12. f) wyszynków piwa własnego wyrobu 6 (jeden ubył od r. 1886), g) szynków trunków ordynaryjnych: 57 (jeden ubyt od r. ubiegłego). h) cukierni z wyszynkiem wódek 11, ponieważ ubyły 2 od zeszłego roku, i) szynków miodu 9 tak jak w roku ubiegłym, k) kawiarni 70 o 10 więcej jak w r. 1886, l) utrzymywano bilardy w zakładach 30 — w roku 1886 w 28.

Sezon koncertów z nadejściem wiosny kończy się, zapowiedziane są jeszcze tylko dwa koncerta: cenionego prof. konserwatoryum krakowskiego p. Nowaczka i sławnej śpiewaczki operowej pni Materna. Krótkie „curiculum vitae" najlepiej wykaże jakiej miary śpiewaczkę będzie Kraków miał sposobność w jej osobie podziwiać.

Pani Amalja Materna, urodziła się w St. Georgen w Styrji w r. 1847. W 12 roku życia udała się do Wiednia do znanego nauczyciela śpiewu Gentilnomo, który jednak odmówił jej udzielania lekcyj ze względu, że nie miała odpowiednich funduszów na opłacenie. Amalja wróciła tedy do Styrji i zamieszkała przy swym bracie w Gracu. Dyrektor teatru, poznawszy jej piękny głos, przyjął ją do operetki Następnie Amalja śpiewała w wiedeńskim „Carltheater", a gdy kapelmistrz Henryk Proch wyuczył ją kilka partyj oper dramatycznych, w roku 1867 wystąpiła w operze wiedeńskiej w partji Seliki w „Afrykance". Sukces tego pierwszego występu był nadzwyczajny. Materna bezzwłocznie zaangażowaną została do nadwornej opery i od tego występu rozpoczęła się jej karjera artystyczna. Najpierwsze sceny Niemicc i Anglji dobijały się o jej występy gościnne, a w Londynie płacono jej tak wysoką gażę, jaką chyba tylko Adelina Patti pobierała. Richard Wagner pozyskał ją do występów w głównych rolach oper, które w Beurucie przedstawiał; a także Ameryka nie szczędziła kolosalnych sum, by ją na gościnne występy pozyskać.

Materna zaślubiła aktora dramatycznego teatrów niemieckich p. Friedricha.

Aresztanci chorzy. Ze względu, że dotąd praktykuje się przesyłanie aresztowanych przez organa policyjne do aresztów miejskich bez względu na to, czy który aresztowany jest chory i gorączkuje lub nie i wszystkich razem oddaje się do zatrzymania w arestach miejskich, Magistrat na posiedzeniu w dniu 24 marca b. r. postanowił upraszać Świetną c. k. Dyrekcyję Policyi w interesie zdrowia publicznego o zarządzenie:

1. aby lekarz stwierdził za pomocą termometru stan gorączkowy każdej osoby aresztowanej mającej być wysłaną do aresztów miejskich;

2. aby w razie stwierdzenia gorączki lub w ogóle jakiej choroby u aresztanta wysyłano go wprost do szpitala;

3. aby lokal aresztancki, gdzieby przebywał aresztant z chorobą zakaźną bezzwłocznie zdesinfekcyonowano jak najgruntowniej.

Rozmaitości.

List Mackenzie'go. Niemcy prześcigają się w pomysłach dla zdyskredytowania znakomitego lekarza angielskiego w opinii publicznej. W San-Remo Mackenzie zarzucany był listami bezimiennemi, w których nierzadko grożono mu śmiercią, a których on już w końcu wcale nie czytał. Gdy Mackenzie przyjechał wraz z cesarzem do Niemiec, rzucano na niego coraz większe obelgi i ogłoszono go stanowczo za zupełnego nieuka. Między innemi opowiadano także w Berlinie i Szczecinie, iż lekarz angielski podczas tracheotomii w San-Remo wyglądał przez okno i bębnił na szybie, i że po skończeniu operacyi, gdy wszyscy lekarze winszowali d-rowi Braumannowi, powiedział, iż operacya ta ma tyle znaczenia, co wycinanie odcisków. Ta nowa potwarz zniewoliła jednego ze szczecińskich lekarzy do zwrócenia się wprost do d-ra Mackenzie z prośbą o upoważnienie wystąpienia jawnie w jego obronie. Mackenzie w odpowiedzi nadesłał następujący list: „Szanowny panie! Niemożliwością byłoby prostować niezliczone kłamstwa, szerzone o mnie, lub odpowiadać na wszystkie listy, jakie mnie dochodzą. Ponieważ pan jednak jesteś tak łaskaw, że się chcesz za mną ująć, zmuszony jestem zrobić względem pana wyjątek i powiedzieć panu, że to, co słyszałeś o mojem postępowaniu podczas tracheotomii, jest nieprawdą. Kontrolowałem w czasie operacyi puls następcy tronu i byłem, sądzę, pierwszym z kolegów, który wyraził powinszowanie d-rowi Braumannowi. Dziękując panu za jego łaskawe zajęcie się mną, pozostaję oddanym. Morell Mackenzie. — P. S. Ponieważ operacya wykonana została na moje usilne żądanie, przeto oczywistem jest, że nie mogłem zrobić uwagi, mającej na celu obniżenie jej znaczenia."

Panika śród — owiec. Przez szczególny wypadek stracił niedawno pewien gospodarz wiejski w Gröbzig w Saksonii znaczną liczbę owiec. Kot, znajdujący się na strychu w owczarni, zeskoczył między trzodę i spowodował śród zwierząt takie zamieszanie, że 47 owiec i baranów uległo uduszeniu, a 7 jest ciężko ranionych.

Przegląd polityczny.

Z Bukaresztu nadchodzą dalsze szczegóły awantury 26 i 27 bm. tą razą pochodzące od jakiegoś agenta „Neue Freie Presse", bo przepełnione widmami strachu. I tak donoszą ztamtąd, że dnia 27 bm. opozycya usiłowała na serjo wywołać powstanie. Już bardzo rano dnia tego wszyscy opozycyjni członkowie Izby posłów jakoby podpisali w lokalu opozycyjnej „Epoki" odezwę rewolucyjną. O 1-szej godz. popołudniu zebrali się przewódcy opozycyi pod lokalem klubu konserwatystów i w towarzystwie tłumu około trzechset ludzi wyruszyli piechotą ku Izbie poselskiej, a dla zwrócenia tem większej na się uwagi ciągnęli przez ulice zwolna i z odkrytemi głowami. Celem ich miało być — jak wskazuje wzmiankowana odezwa — wyrażenie ubolewania z powodu przelanej w poniedziałek krwi. Nawiasem powiedziawszy — dodaje korespondent bukareski — krwi żadnej nie przelano w poniedziałek. Gdy tłum chciał się wcisnąć na podworzec Izby poselskiej, stojąca tam, a złożona z 20 ludzi straż przeszkodzić temu nie była w stanie. Gdy jednak widocznie jaki taki był opór, tłumy wdarły się przemocą, a kilku przewódców dało ognia z rewolwerów. Jeden strzał padł od posła Filippescu. Kula drasnęła w szyję posła większości Jepurescu i trafiła pełniącego służbę przy drzwiach wchodowych odźwiernego, który też natychmiast padł trupem na miejscu. W samej Izbie nie wielu podówczas znajdowało się posłów; natomiast galerye były bardzo gęsto obsadzone. Na obecnych posłach hałas rozruchu sprawił niezwykłe wrażenie, wzmagające się opowiadaniami nadchodzących co chwila posłów ze stronnictwa większości, którzy przeciskając się przez tłumy z zewnątrz znajdujące się, doznawali od nich szykany.

Marszałek Izby, generał Lecca, zawezwał natychmiast rząd do przysłania wojska gwoli bezpieczeństwa Izby. Jednocześnie kazał przywołać prokuratora państwa, oraz sędziów śledczych, i polecił im jak najrychlej wdrożyć konieczne śledztwo. Tymczasem przywódzcy opozycji starali się mowami płomiennemi podburzyć lud do powstania. Ludność jednak stolicy zachowała się wobec tych poduszczeń dość obojętnie, z wyjątkiem nielicznej bandy, którą rewoltował redaktor „Epoki" — niejaki Costaforo.

On też a nie kto inny zaczął ciskać kamienie na żandarmerję. Przedsięwzięto liczne aresztowania; między aresztowanymi znajduje też wspomniany Costaforo i redaktor „Independance Roumaine" — Czetsulesco, którego aresztowano w chwili gdy chciał dać ognia z rewolweru. Z przedsięwziętego dechodzenia pokazało się, że gdy żaden z członków większości nie był zbrojnym, to natomiast prawie wszyscy posłowie opozycyjni uzbrojeni byli w rewolwery. Widziano jak wielu posłów rzucało swe rewolwery damom, siedzącym na galerjach (w lożach), które dość nisko są położone i były gęsto obsaozone przez żony członków opozycyi. Na tej samej galeryi znajdowała się też żona drugiego sekretarza poselstwa rosyjskiego — pani Putiata. Śledztwo wykryło dalej, że strzały były wymierzone na Izbę poselską, że wojsko i żandarmerya żadnego strzału nie dali i że znalezione kule były zwykłemi kulami rewolwerowemi. Stwierdzono przytem że strzały pochodziły wyłącznie z tłumu, kierowanego przez przywódzców opozycyjnych. — Posłowie Filippescu i Fleva zostali uwięzieni jako główni przywódzcy rokoszu. W mieście panował spokój, mimo że Catargiu i Lahovary wygłaszali przed cukiernią Capsy mowy podburzające. Panuje jakoby w Bukareszcie ogólne mniemanie, że przy szturmie na Izbę miano głównie na celu ministra-prezydenta — Bratiano. Na szczęście Bratiano w owej chwili znajdował się na audjencji u króla, wskutek czego nie mógł być w Izbie. Uderzającem jest również to, że gdy w poniedziałek niemiecki i austryacki poseł znajdowali się na audjencji u króla z gratulacjami szczęśliwego jego powrotu, pan Chitrowo (poseł rosyjski) i jego „sekretarze włóczyli się po ulicy wśród rokoszującego tłumu, i dość ożywione wiedli rozmowy „z przywódzcami opozycji." Dnia 17 bm. Chitrowo znajdował się również w pobliżu Izby, obserwując odgrywające się tam sceny. Naczelni redaktorowie „Independance Roumaine" powołali się na sekretarzy poselstwa rosyjskiego, jako na świadków.

Nazajutrz po tych scenach minister Pherekyde odpowiadając na odnośną interpelację w Izbie, rzekł: rząd jest stanowczo żdecydowany przedsięwziąć w porozumieniu z parlamentem takie środki, jakie okażą się nieodzownemi dla zabezpieczenia instytucyj kraju, publicznego spokoju i porządku, oraz parlamentu i tronu.

Prezydent rzeczypospolitej **francuskiej** podpisał jak wiadomo uchwałę rady wojennej, usuwającej Boulangera z armii, który w ten sposób powraca w wir świata, do życia obywatelskiego. Nieomieszkał też natychmiast skorzystać z tego on i jego przyjaciele polityczni, stawiając kandydaturę eks-generała do parlamentu w okręgu wyborczym departamentu północnego (Nord) przy wyborach, które się tam mają odbyć d. 15 kwietnia Mniemają ze, kandydat prześle swoim wyborcom orędzie z politycznem wyznaniem wiary, a nawet że tam im się przedstawi osobiście dla swojej kandydatury. Tymczasem w Paryżu nie ustają uliczne na cześć jego demonstracje. Przed dwoma dniami przeciągały przez miasto liczne tłumy z okrzykiem: „Niech żyje Boulanger! Precz z rządem"! Grupy radykalnej i skrajnej lewicy postanowiły interpelować rząd, a ta ostatnia nosi się nawet z myślą żądania rewizyi konstytucyi.

W Belgradzie po zwykłem nabożeństwie w cerkwi katedralnej otwarto pierwsze posiedzenie Skupczyny przedwczoraj w obecności ministrów. Tymczasowym marszałkiem wybrano najstarszego wiekiem posła Pajo Wukowicza, kupca z Kragujewacrn. W skład komisji rugów wyborczych weszło ośmiu radykałów i jeden liberał. Przewodniczącym tej komisji został Raszko Pasicz. Członkowie Sejmu byli na nabożeństwie żałobnem za Panczyca, najznakomitszego naturalisty serbskiego, (profesora głównej szkoły i członka Akademii), który umarł przed kilku dniami.

Do Vossiche Zeitung donoszą z Londynu iż do tamtejszego urzędu spraw zagranicznych miały nadejść nowe propozycje rosyjskie w sprawie **bułgarskiej.** W swoim czasie Anglja, Austrja i Włochy za warunek poparcia rosyjskich żądań u Porty domagały się wyjaśnień o dalszych na przyszłość zamiarach Rosji. Czy więc owe nadeszłe do Londynu propozycje mają być temi właśnie wyjaśnieniami, — dotąd jeszcze nie wiadomo.

Londyn. Przyjęty w pierwszem czytaniu przez Izbę niższą projekt prawa o samorządzie lokalnym w Anglii i Wallii jest tej treści: Mające się utworzyć po hrabstwach i okręgach rady miejscowe załatwiać będą sprawy dotyczące podatków gminnych, utrzymania dróg i mostów, zakładania szkół przemysłowych, urządzenia okręgów wyborczych do parlamentu i t. p. Zarząd policyi każdego hrabstwa przekazany będzie komisyi, mianowanej przez radców i sędziów hrabstwa. Członkowie rad po hrabstwach są wybierani przez bezpośrednie głosowanie na lat sześć, i odnawiać się będą w połowie co trzy lata. Miasto Londyn tworzyć będzie osobne hrabstwo, z władzą rozdzieloną między namiestnika, urząd municypalny i radę hrabstwa. Zwierzchni kierunek policyi w Anglii i Wallii należy do ministra spraw wewnętrznych. Drugie czytanie projektu naznaczono na dzieś 12 kwietnia. — W izbie wyższej większością 97 głosów przeciw 50 odrzucono wniosek lorda Roseberrego, względem wyznaczenia komisyi do rozpatrzenia projektu reformy izby. W trakcie rozpraw margr. Salisbury oświadczył, że zgodziłby się chętnie na wzmocnienie izby wyższej przez powołanie członków dożywotnich, lecz uważa za rzecz niebezpieczną zniesienie zasady dziedziczności. Zresztą projekt Roseberrego jest niedość jasny; należałoby go dokładniej opracować i porozumieć się z rządem. — Dzień św. Patrycego, patrona Irlandyi, przeszedł spokojnie; manifestacyom politycznym w Dublinie i na prowincyi przeszkodziło prawo przymusowe, oraz żałoba z powodu śmierci cesarza Wilhelma. W Londynie Irlandczycy wyprawili parę bankietów, przy współudziale radykalistów angielskich; na jednym z nich Dillon miał mowę, w której wyraził głębokie przekonanie, iż Irlandya z czasem otrzyma upragniony samorząd. W Birminghamie na bankiecie w ratuszu O'Brien przypomniał, że Chamberlain jeszcze w roku 1885 ogłosił był program polityki irlandzkiej, polegający na utworzeniu w Dublinie wybieralnego zgromadzenia narodowego z prawem nakładania podatków i uregulowania stosunków rolnych; dzisiaj zaś razem z Bright'em jest najzawziętszym wrogiem Irlandczyków.

Własne telegramy Kurjera.

Wiedeń 30 marca. (od specjalnego naszego korespondenta. Dowiaduję się ze sfer bardzo kompetentnych, iż przed trzema tygodniami powstała myśl uporządkowania stosunków Bułgaryi przez usunięcie z tronu księcia Ferdynanda, a wprowadzenie na jego miejsce księcia Aleksandra Battenberga. Zwolennicy byłego księcia bułgarskiego sądzili, iż należałoby podnieść jego kandydaturę jednocześnie ze strony Anglii Niemiec, Austryi i Włoch, po poprzedniem zatarciu jego nieporozumień z Rosyą i pojednaniu się z carem. Anglia, Niemcy i Włochy na projekt ten zgodziły się. Ambasador rosyjski w Wiedniu książe Łobanow przyjął go dobrze, ale car osobiście odrzucił go z oburzeniem. Również Autrya zachowała się co do projektu odpornie.

Belgrad 30 marca. Były sekretarz rosyjskiego ministerstwa spraw zagranicznych Sergiejew został mianowany pierwszym sekretarzem rosyjskiego poselstwa w Belgradzie. Komisya weryfikacyjna wyborów do izby zostająca pod przewodnictwem znanego radykała Ranko Passicza przedłoży na przyszły tydzień swe wnioski.

Elbląg 30 marca. Woda od dnia wczorajszego podniosła się o stopę. Rozmiary katastrofy przerażające. Nasypy kolejowe całkiem zniszczone. Żaden pociąg nie odchodzi. Elbląg zupełnie od świata odcięty. W całej okolicy panika straszna i nędza nie do opisania.

Rzym 30 marca. Szambelan carski Izwolskij przybył do Papieża z własnoręcznym listem od cara. Wczoraj przyjmował go kardynał Rampolla, któremu wręczył list od Giersa.

Wiedeń 30 marca Trybunał administracyjny rozstrzygnął na dzisiejszem posiedzeniu, że wszyscy zagrożeni wylewami wodnemi, obowiązani są do prestacyj na cele ochronne, chociażby się sami nie uważali za zagrożonych wylewem.

Wiedeń 30 marca Rozporządzenie rządowe nadaje inspektorom fabrycznym prawo kontrolowania również łabryk rządowych.

Sofia 30 marca. W Kołach rządowych nastąpiła niewiadomo zkąd podsycana pewność o trwałości rządów księcia Ferdynanda Sądzą, że Porta nie podejmie żadnego dalszego kroku, bez zgodnego zażądania go ze strony mocarstw podpisanych na traktacie. Zauważono natomiast zdwojoną gorliwość agentów rosyjskich celem wywołania wewnętrznych niepokojów.

Konstantynopol 30 marca. Zasystowanie płac urzędników z powodu braku pieniędzy wywołało wielkie rozgoryczenie. Kilkaset kobiet, przeważnie wdów po urzędnikach wojskowych, zebrało się przed pałacem ministerstwa finansów i domagało się zaległych pensyj. Rozruch przybrał takie rozmiary, że musiano przyzwać wojsko na pomoc i rozpędzić zbuntowaue kobiety. Sułtan z prywatnej szkatuły kazał im udzielić zapomogi.

Bukareszt 30 marca. Rozpuszczono pogłoskę, że przy ostatniej demonstracyi wojsko raniło przeszło tysiąc osób, dalej, że portjer izby zabity został przez wojsko, a nie przez jednego z radykalnych posłów. Rząd natomiast twierdzi, że wojsko według rozkazu strzelało w powietrze.

Paryż 30 marca. Pismu «Lanterne» wytoczono proces za obrazę prezydenta republiki. Lanterne narzuciła mianowicie Carnotowi, iż traktował z królem belgijskim o powrót książąt Orleańskich.

Paryż 30 marca. Floquet prezes izby oświadczył się stanowczo przeciwko obaleniu istniejącego gabinetu. Dążenie do tego nazwał w obecnych stosunkach niepatryjotycznem. Zamięszanie jakieby z takiego powodu powstało wyszłoby jedynie na korzyść nieprzyjaciół republiki.

Rzym 30 marca. W dyplomatycznych kołach rozeszła się wiadomość iż negus abissyński przedłożył jenerałowi San-Marzano propozycją ułożenia warunków pokoju.

Temeszwar 30. marca. Wybuchł tutaj pożar w pałacu barona Nikolicsa, który z powodu wiatru rozszerzył się tak gwałtownie, że północna część twierdzy znajdowała się w niebezpieczneństwie. Jednocześnie z Bakes-Csaba telegraficznie doniesiono, iż niemal całe to miasto stoi w płomieniach. Po częściowem ugaszeniu pożaru w pałacu, połowa wojska osobnym pociągiem wyjechała do Bakes-Csaba.

Wiedeń 30 marca. Polit. Corresp. donosi w korespondencyi z Warszawy, że w tamtejszych kołach wojskowych z wszelką stanowczością oczekują dalszych robót około oszańcowania w kierunku granicy, mianowicie silnie ma być oszańcowany Poczajów. W Żmirynce i Łucku rozpoczęto budowę koszar kosztem 3 kroć sto tyś. rubli.

Wiedeń 30 marca. Z Belgradu donoszą że tamtejszy reprezentant rosyjski Persiani przybędzie jutro do Wiednia, zkąd uda się do Petersburga, gdzie ma zdać sprawę Giersowi z obecnej sytuacyi w Serbii.

Paryż 30 marca. Senat skończył obrady nad budżetem, który z powodu kilku zmian do niego wprowadzonych, wróci na nowo do izby. Zamierzone w izbie interpelacye odłożone do jutra po uchwaleniu budżetu.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny:

Kazimierz Bartoszewicz.

Pociągi na kolejach żelaznych. od 20go Października br.

Odchodzą z Krakowa:

Do **Lwowa**: osobowy o g. 10·46 rano, pospieszny o g. 9·26 wieczór, mieszany 10·57 wieczór, kuryerski o g. 7·59 rano. Do **Rzeszowa i Tarnowa** lok. o 6·12 rano. Do **Wieliczki**: o g. 11·15 przed poł. (zeg. B.-Peszt)

Do **Wiednia**: pociąg kuryer. o 6·55 rano, 9.37 wieczór, pociąg osob. o 5·37 rano, 9·20 przed poł., 3 00 po południu. (z. prag.)

Przychodzą do Krakowa:

Ze **Lwowa**: osob. 2·33 popoł., mięszany o g. 5·07 rano, pospieszny o g. 6·48 rano, kuryer. o g. 9·38 wieczór. Z **Rzeszowa**: lokalny o g. 8·20 wieczór. Z **Wieliczki**: o g. 7·35 wieczór. (zeg. B.-Peszt)

Z **Wiednia**: pociąg kuryerski o g. 8·48 wieczór, 7·25 rano, pociąg osobowy o g. 9·46 rano i o g. 9·50 wieczór. (zeg. Prag)

Z **Prus**: osobowy o g. 5 00 popoł. kuryerski o g. 8 48 wieczór i osobowy o g. 9·50 wieczór. Z **Warszawy**: osobowy o g. 9·46 rano, sobowy o g. 5·00 popoł., kuryerski o g. 2·37 rano (zegar Prags)

Pociągi na kolei Transwersalnej.

Odchodzą z Podgórza Płaszowa:

O godzinie 8 minut 28 rano do Skawiny Oświęcima, Suchy, Żywca, Nowego Sącza, Zagórza

O godzinie 4 min. 34 po poł. do Skawiny-Oświęcima

O godzinie 7 min. 8 wieczór do Suchy, Nowego Sącza, Zagórza.

Przychodzą do Podgórza Płaszowa:

O godzinie 9 min. 12 rano z Zagórza, Nowego Sącza, Suchy.

O godzinie 10 min. 48 przed południem Skawiny, Oświęcima.

O godzinie 6 min. 5 wieczór w Podgórzu 7·35 wieczór w Krakowie z Nowego Sącza, Suchy, Żywca.

O godzinie 7 min 3 wieczór z Oświęcima, Zagórza, Nowego Sącza, Suchy, Żywca.

Odjazd z Tarnowa.

3·55 rano do Zagórza, Orłowa, Żywca.
2·58 popołudniu do Zagórza, Żywca.

Przyjazd do Tarnowa.

11·10 przedpołudniem z Żywca, Zagórza.
11·30 wieczór z Żywca, Orłowa, Zagórza.

Kursa pieniędzy i papierów publicznych.
Kraków 29 marca 1888.

	płacą	żądają
Ruble rosyjskie papierowe za 100	105 —	106 —
Marki niemieckie	62	62 50
20-frankówki za sztukę	10 —	10 08
Obligi: Za 100 złr. wartości imiennej oprócz kuponu bież.		
Galic. obligacye indemnizacyjne	100 —	101 —
$4^{1}/_{2}$% gal. pożyczka krajowa	87 —	80
5% oblig. komun. gal. banku krajowego	98 —	100 50
Listy zastawne:		
$4^{1}/_{2}$% listy gal. banku krajowego	90 —	91 —
5% galic. Tow. Kred. Ziem.	99 25	100 25
$4^{1}/_{2}$% „ „ „ „	91 25	92 25
4% galic Tow. Kred. Ziem. nieokr	91 50	92 50
4% galic. Tow. Kred. Ziem. 41 lat	87 —	88 —
4% galic. Tow. Kred. Ziem. 56 lat	85 —	86 —
6% galic. Zakł. Kred. Ziem. 36 lat	86 —	88 —
5% galic. Banku Hipot. z 10% premii	99 —	100 —
5% galic. Banku Hipot. bez premii	96 —	97 —
Losy:		
Miasta Krakowa	17 25	18 —
„ Stanisławowa	36 —	37 25
Warszawa. 29 marca. 1888. Za 100·— Rubli wart. imien. oprócz kup. bież.		
$4^{1}/_{2}$% listy Tow. Kred. Ziem. I. serye duże	100 25	100 —
4% listy likwidacyjne	89 50	90 —

Telegramy:

Wiedeń, 29 marca 1888.

Renta wspólna pap. opod. 77·65 Akcye kredytowe 273·—, Dukaty 5·98

Berlin 29 marca 1888.

Guldeny austryackie 160.40, ruble 169 50